Nr. 87. Kraków, Środa 18 Kwietnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku —Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, *17 kwietnia.*

Może nie klęskę, ale na wszelki sposób dotkliwą porażkę poniósł na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej minister sprawiedliwości hr. Schoenborn za swoje rozporządzenie z 7 marca o konfiskacie dzienników. Wprawdzie wniosek posła narodowo niemieckiego, Hofmanna, o otwarcie rozprawy nad odpowiedzią hr. Schoenborna na interpelacyę Pradego w tej sprawie. upadł, gdyż cała koalicya przeciwko niemu głosowała i uratowała przez to egzystencyę ministra, a może i samego gabinetu. — tuż po tem jednak mowca zjednoczonej lewicy pos. Russ umotywował to głosowanie swego stronnictwa tem, że jest ono również w wysokim stopniu niezadowolone z rozporządzenia ministra sprawiedliwości, nie chce jednak wszczynać na ten temat bezpłodnej dyskusyi, a natomiast wnosi, aby polecić komisyi prasowej załatwienie wszystkich przydzielonych jej projektów, zmierzających do zmiany ustawy w tym kierunku, aby rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 7 marca b. r. tem samem było zniesione. Poseł młodoczeski Pacak rozszerzył jeszcze poprzedni wniosek żądaniem, aby komisya prasowa w ośmiu dniach przedłożyła Izbie odnośne sprawozdanie.

Wniosek Pacaka uchwaliła Izba wszystkiemi głosami przeciw głosom.. Koła polskiego.

Załatwienie tej sprawy w ten właśnie sposób jest, bądź co bądź wypadkiem bardzo znamiennym Zjednoczona lewica nie chciała jeszcze tym razem dać hr. Schoenbornowi jawnego wotum nieufności i zmusić go do ustąpienia — dała mu jednak niedwuznaczną wskazówkę, że najbliższy krok jego w kierunku reakcyjnym wywołać może jego upadek. W ten sposób najsilniejsze stronnictwo koalicyi parlamentarnej, podtrzymującej rząd, rozpoczęło akcyę na własną rękę przeciwko temu rządowi i jak się zdaje bez solidarnej zgody z innemi skoalizowanemi stronnictwami, skoro Koło polskie zaznaczyło swą odrębność i murem obronnym stanęło, samo jedno, przy osamotnionym ministrze.

Spójność koalicyi nie przetrwała zatem tej, słabej zresztą, próby, i rozbiła się w sposób nieprzewidziany: lewica znalazła się nietylko w sąsiedztwie konserwatystów, ale Młodoczechów nawet, — gdy po stronie rządu stanęło u wyłomu Koło polskie.

Przyczyną całego zajścia była, jak powiedzieliśmy, odpowiedź hr. Schoenborna na interpelacyę posła Pradego w sprawie rozporządzenia tegoż do nadprokuratoryj państwa z dnia 7 marca b. r. W odpowiedzi swej na tę interpelacyę odczytał minister sprawiedliwości owo rozporządzenie swoje, któremu już wczoraj w artykule wstępnym poświęciliśmy kilka uwag. Rozporządzenie to narobiło w obozie liberalnym wiele wrzawy. jakkolwiek bowiem minister pragnął zasłonić się na wstępie oświadczeniem, że rząd sprzyja rozwojowi prasy peryodycznej, bez względu nawet na ustawy zasadnicze, to przecież rozporządzenie jego za wyraz tej pieczołowitości uchodzić nie mogło. Minister wyszedł z założenia, że ustawa nic nie wspomina o obowiązku prokuratora co do wskazywania redaktorom i wydawcom czasopism ustępów lub artykułów, które były powodem konfiskaty, — stąd wysnuł minister wniosek. że obowiązek ten nie istnieje i jeśli prokurator spełnia powyższe życzenia redaktorów, to czyni to jedynie z uprzejmości i życzliwości, której może także odmówić, gdy uzna to za stosowne. Otóż prasa liberalna bardzo słusznie zarzuciła ministrowi, że wniosek ten jest fałszywy, bo gdy ustawa zasadnicza uznaje wolność prasy, to wynika stąd dla rządu obowiązek przyczyniania się do wprowadzenia w czyn tej wolności; więc jeśli następnie ustawa nie dyktuje prokuratorowi obowiązku wskazywania redaktorowi ustępów inkryminowych, to nie wynika stąd wcale dla prokuratora obowiązek nie wskazywania tych ustępów i utrudniania przez to wydawnictwom czasopism ich zadania, a więc tamowania wolności prasy. Przeciwnie, wolność prasy, zastrzeżona ustawą zasadniczą, każe tę lukę w ustawodawstwie prasowem wypełnić egzekutywą. zmierzająca na korzyść prasy.

Tymczasem rozporządzenie hr. Schoenborna jest dla wolności prasy wręcz zabijające. Zakazuje ono najpierw prokuratorowi wskazywać redakcyom czasopism ustępy lub wyrażenia, które spowodowały konfiskatę. a pozwala jedynie na wskazanie całego artykułu, w którym znajdują się inkryminowane ustępy. Naturalnie gdy przez wyrzucenie parowierszowego ustępu lub kilku słów, możnaby z łatwością wypełnić powstającą stąd lukę i uskuteczuić drugie wydanie dziennika, — to przez wyrzucenie całego artykułu wydanie drugie opóźnia się w najlepszym razie o kilka godzin, a czasem uniemożliwia się zupełnie. Ułatwieniem, a nawet jedynym punktem wyjścia byłoby tutaj zostawienie próżnego miejsca tam, gdzie się skonfiskowany artykuł znajdował. Atoli minister uważa to za „demonstracyę przeciw konfiskacie“, a więc za jakiś nowy rodzaj czynności karygodnej, którą prokurator ma prawo karać odmówieniem wydawnictwu czasopisma wyjaśnień, za co nastąpiła konfiskata. W ten sposób jeden i ten sam numer paść może kilkakrotnie ofiarą konfiskaty, jeśli tej karze podlegający wydawca czy redaktor, nie odgadnie zasad cenzury prokuratora, co w pewnych wypadkach nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się zdawało.

Prasa liberalna wiedeńska podniosła okrzyk zgrozy na to rozporządzenie, zarzucając mu naruszenie zasad wolności prasy i tworzenie nowych pojęć o czynnościach karygodnych. Rozporządzenie to w pierwszej chwili zdziwiło wszystkich: hrabia Schoenborn bowiem, jeszcze jako członek gabinetu hrabiego Taaffego, wydał do nadprokuratoryj rozporządzenie w sprawie konfiskat zupełnie innym owiane duchem. Podówczas stanął ten sam minister po stronie wolności prasy i zasłaniał ją przed konfiskatami z błahych lub nieuzasadnionych powodów zarządzanemi, tłómacząc, że prasie przysługuje prawo swobodnej krytyki objawów życia publicznego, politycznych kierunków i t. p. Nagle, pod sztandarem koalicyi następuje widoczny zwrot w opinii tego samego ministra i wydaje on rozporządzenie karzące wydawców za „demonstracye“, które demonstracyą nie są, w sposób przy żadnych innych przekroczeniach niepraktykowany, bo przez to, że nie ma się im powiedzieć, za co ulegają dotkliwej materyalnej karze przez konfiskatę czasopisma.

Co skłonić mogło Koło polskie, że stanęło w obronie tak bolesnego, zwłaszcza dla całej prasy polskiej, a z duchem ustaw zasadniczych niezgodnego rozporządzenia?

Od uwag na ten temat wstrzymuje nas dzisiaj, na razie, niepewność, czy Koło wstrzymało się od głosowania, czy też wręcz głosowało za odrzuceniem wniosku Pacaka. W pierwszym wypadku mniej energicznie, w drugim ze stałością i wytrwałością godną lepszej sprawy, stanęło w obronie ministra, który nawet konserwatystom niemieckim wydał się w tym wypadku zbyt... wstecznym. Nowy to dowód, czego spodziewać się mamy od Koła polskiego w dzisiejszym jego składzie; dowód to niezbity, że idea wolności obywatelskiej nie znajdzie w delegacyi polskiej punktu oparcia i tarczy ochronnej, dopóki radykalna reforma wyborcza nie pozwoli niezależnym i szczerze postępowym sferom społeczeństwa, które w stanowczej są w kraju większości, przez wybór posłów dać wyraz swej opinii politycznej.

Z wszelką gotowością spieszymy ze sprostowaniem mimowolnej pomyłki, popełnionej we wstępnym artykule niedzielnego numeru naszego czasopisma, gdzieśmy posła Popowskiego wymienili jako sprawozdawcę komisyjnego z noweli o pospolitem ruszeniu. Sprawozdawcą tym jest pos. Promber z lewicy niemieckiej. Lepiej tedy, że niemiecka ręka podała Izbie ten nowy dar rządu. — szkoda tylko, że pos. Popowski, pomimo że w komisyi podnosił pewne skrupuły co do ciężarów z tej ustawy wynikających, wczoraj w Izbie poselskiej z całą gotowością stanął w roli szermierza za tą nowelą. W ogóle na mowców za przyjęciem projektu rządowego dotąd zgłosili się jedynie... dwaj reprezentanci Koła polskiego posłowie Popowski i Hompesch, którzy też wczoraj mowy swe wygłosili.

Jak niepopularną i niemile widzianą jest w sferach poselskich nowela o pospolitem ruszeniu, dowodzi tego fakt, że dotąd, wyjąwszy dwóch rzeczników Koła, nie zjednała ona sobie w Izbie obrońców, a nawet lewica jeszcze waha się, co w tym wypadku zrobić. Tylko delegacya polska zdecydowała się od razu. W ogóle los noweli nie jest zapewniony, — dlatego też przerwano nad nią wczoraj obrady, a przez dziś toczyć się będą pertraktacye rządu z klubami mniej skoremi do spełnienia jego życzeń, niż Koło polskie.

Jeśli pomyliliśmy się zatem co do osoby referenta komisyjnego, to z przykrością stwierdzić musimy, że nie pomyliliśmy się co do usposobienia dla projektu rządowego tak stronnictwa, do którego pos. Popowski należy, jak co do jego własnej opinii, — czego niezbicie już dowodzi wczorajsza jego mowa w Izbie poselskiej.

Obliczmy się!

Chorobliwa wyobraźnia podsuwa *Czasowi* coraz to nowe jakieś i coraz śmieszniejsze analogie: to między opinią *N. Reformy* a *N. Fr. Presse* w sprawie zajść podczas uroczystości Kościuszkowskich w Krakowie, to znowu obecnie między mową Gregra o którą tyle narobiono hałasu, a naszą jej oceną. Nawet w artykule *Kuryera Lwowskiego* w tej sprawie i w naszym dopatrzył się *Czas* podobieństwa, pomimo że w tym wypadku zajęliśmy odmienne stanowisko od tamtego dziennika, z którym zresztą nieraz zgodne wypowiadamy zdania.

Ktokolwiek przeczytał uwagi nasze o mowie Gregra, w numerze piątkowym zawarte, nie mógł chyba nie przyjść do przekonania, że wystąpienie przywódcy młodoczeskiego uważamy za nietaktowne w wysokim stopniu i godne skarcenia, jakiego ze strony Koła doznało. Przy tej sposobności rozgatunkowaliśmy zarzuty tego mowcy, Kołu polskiemu czynione, na te, które mają słuszną podstawę i które u nas także znajdowały swój wyraz — i na zarzuty bezpodstawne, z prawdą niezgodne, i dlatego ubliżające już to Kołu polskiemu, już ogółowi społeczeństwa naszego.

Do pierwszej kategoryi zaliczyliśmy zarzut o „elastyczności“ Koła, z jaką potrafiło zastósować się do każdego rządu; zarzut, który niejednokrotnie czyniliśmy przywódcom Koła. Jest to bowiem prawdą, stwierdzoną faktem, że popierali oni gabinet Taaffego, pomimo, że ani samorządowi nie sprzyjał, ani równouprawnienia narodowego nie propagował; obecnie zaś weszli w koalicyę z rządem, w którym rej wodzą jawni centraliści. Jeźli to nie jest „zastósowaniem się do sytuacyi“, — toż chyba nikt nie zechce nazwać takiego postępowania „wytworzeniem sytuacyi i zastosowaniem jej do stanowiska Koła“. Wolno przywódcom Koła taką „politykę“ uważać za bardzo zbawienną i dla kraju korzystną, my jednak korzyści z niej nie widzimy i dlatego wolno nam chyba uważać ją za mylną i niekorzystną.

W dalszej konsekwencyi powtórzyliśmy, co powiedzieliśmy już niezliczone razy przedtem, że Koło polskie, a właściwie jego przywódcy, popierając rząd każdorazowy, nie stawiają na pierwszym planie korzyści kraju i jego interesów, lecz „powodują się błędną polityką, której konsekwencye zawsze odbijały się na interesach kraju.“ Za błędną zaś i dla kraju niekorzystną uważamy tę politykę dlatego, że wysuwała ona zawsze na pierwszy plan interesa rządu i broniła rzekomej całości monarchii, w przypuszczeniu, że za to, później, rząd ten odwzajemni się spełnieniem słusznych żądań kraju. Tymczasem kończyło się zawsze na poparciu rządu przez Koło, a na wywzajemnienie się tegoż dla kraju brakło raz czasu, to znowu sposobności lub możności. W tych wyczekiwaniach na wzajemność rządu przeżyliśmy ćwierć wieku ery autonomicznej i nie usunięto nam z kraju niemczyzny ze wszystkich urzędów, nie uregulowano rzek, nie uposażono dostatecznie szkół, nie spełniono żądań o decentralizacyę kolei żelaznych, nie popierano dostatecznie i na równi z innemi krajami, ani rolnictwa, ani przemysłu, ani handlu jak o tem świadczą coroczne budżety. Żadnych też korzyści nie odniósł kraj z tego, żeśmy oprócz ministra dla Galicyi, innych rodaków widzieli u steru rządu; obojętną także było i zostanie dla nas rzeczą, ilu Polaków dostąpi w Wiedniu godności „radców“ wszelakiej kategoryi lub wejdzie do zarządu banków.

Pozostawiamy teraz *Czasowi* możność wymienienia tych zdobyczy, jakie Koło polskie w tych dwudziestu pięciu latach poczyniło w Wiedniu i porównania ich z ofiarami, jakie imieniem kraju, poczynili przywódcy Koła na korzyść rządu, — a zobaczymy, jak ten rachunek wypadnie i czy my jesteśmy w błędzie, gdy tę politykę przywódców Koła potępiamy, czy ci przywódcy i ich organ, gdy ją za jedynie dla kraju zbawienną głoszą? Złośliwą natomiast i przewrotną jest insynuacya, podsuwana nam przez *Czas*, że zarzucając Kołu nie kierowanie się korzyścią kraju, tem samem twierdzimy, „że idzie ono za interesem osobistym“. gdyż z zarzutem takim nie wystąpiliśmy. Zwykliśmy zawsze jasno tłómaczyć się, a jak nie mamy powodu cofać ani wypierać się tego, cośmy powiedzieli, tak za rzecz ubliżającą godności nie naszej. lecz tych, którzy to naszym kosztem niezręcznie robią uważamy podsuwanie słowom naszym w nawiasach intencyj, których nie wypowiedzieliśmy.

Więc nie cofamy także naszego twierdzenia, że Koło polskie odrzuciło reformę wyborczą hr. Taaffego z obawy przed utratą mandatów na rzecz demokracyi i Rusinów. Ci sami przywódcy konserwatywni, którzy sterują delegacyą naszą w Wiedniu, nie dopuszczają w Sejmie rozmyślnie do powiększenia liczby posłów z miast, więc niedwuznacznie chyba sympatye swoje dla demokracyi okazali. A że żywioł demokratyczny w Galicyi wschodniej reprezentują Rusini, więc na pewnych podstawach opiera się nasze przypuszczenie, że z tą samą sympatyą traktowaliby ewentualność zwiększenia liczby mandatów ruskich, z jaką traktowali sprawę tamtę. Już to jeśli kto miałby prawo gniewać się i czuć się pokrzywdzonym, — bo o „obrazie honoru“ nie może być mowy tam, gdzie się ścierają zasady polityczne, — przez odrzucenie reformy wyborczej, to chyba nie Koło, lecz demokracya, która zawsze byłaby na niej zyskała. Więc uznając słuszność zarzutów Gregra, tak co do „elastyczności“ polityki Koła, jak co do motywów odrzucenia reformy wyborczej, nie potrzebowaliśmy solidaryzować się z całem wystąpieniem tego posła, lecz z tem, cośmy zawsze w tych kwestyach pisali. Śmieszne więc są podsuwane nam przez *Czas* zamiary wyrządzenia Kołu „obelgi“, ubliżenia jego „czci i powadze“. Gdyby bowiem otwarta krytyka polityki jakiejkolwiek reprezentacyi miała być wyrazem obelgi, to albo wszystkie dzienniki opozycyjne byłyby wytworem anormalnych stosunków i nie powinny być tolerowane w państwach o prawnym ustroju, — albo człowiek honoru nie powinien wstępować na arenę życia publicznego, bo dozna ujmy na swej czci i honorze.

Może więc *Czas* spać dalej spokojnie i nie trapić się ani rzekomo nadwerężonym przez nas honorem Koła polskiego, ani tem, że zrywamy solidarność z lewicą sejmową. Odwoływać nie będziemy niczego, bo to, co powiedzieliśmy teraz, pisaliśmy niezliczone razy przedtem i nie przekonaliśmy się, abyśmy byli w błędzie. Musimy jedynie stwierdzić, że *Czas* podawszy z naszego artykułu jeden ustęp, w którym zamieściliśmy zarzuty Gregra nie pozbawione, naszem zdaniem, słusznej podstawy, — rozmyślnie zamilczał o drugiej kategoryi zarzutów mowcy młodoczeskiego, które spotkały się u nas z ostrą odprawą i potępieniem. Jest to zwykła, od dawien dawna przez ten szacowny organ pseudo-konserwatystów krakowskich praktykowana „prawdomówność“ dziennikarska. Podziwiamy tę bezgraniczną.. śmiałość, lecz jej nie zazdrościmy!

MICHAŁ BAŁUCKI.

ZAMKI NA LODZIE

Powieść z naszych czasów.

5 (Ciąg dalszy).

I poprowadził go do swego pokoiku w oficynie, który był zarazem składem różnych przyborów gospodarskich. Na kołkach wisiały szory. powrozy, kawałki skór, łańcuchy miernicze, sierpy i piły, — w kątach stały sztaby żelaziwa, drągi okute i narzędzia ogrodnicze, a na półkach słoje z różnemi farbami, smarowidłami, paki gwoździ i gąsiory spirytusów. — Przy drzwiach czernił się pęk kluczy. — Biurko zawalone było regestrami. próbkami zboża, pozwami sądowemi i różnemi papierami, pomiędzy któremi dominował kalendarz Czecha. — Wśród tych najrozmaitszych sprzętów i rupieci stała sofka wypłowiała od starości i wygnieciona, na niej skórzana poduszka i kołdra nie obszyta nawet prześcieradłem. — Było to legowisko dziedzica, na którem wysypiał się zaledwie kilka godzin, bo z rana, przed świtem, zrywał się do gospodarstwa i cały dzień był na nogach, doglądając wszędzie: i w gumnach i na polu i w stodołach. Pracował jak wół roboczy od rana do świtu kłopotał się gospodarstwem, chcąc je utrzymać jako tako i wystarczyć na utrzymanie domu. Jeść nawet nie miał czasu przy tylu zajęciach, dopadkiem tylko żywiąc się. — To też rzadko kiedy jadał we dworze razem z rodziną. Posyłano mu zwykle jedzenie do mieszkania, gdzie stało nieraz po parę godzin wyziębłe, wyschnięte, zanim dorwał trochę czasu na zjedzenie. — I teraz wystygnięta już zupełnie herbata czekała na niego z kromką chleba. — Usiadł dla wypicia i zjedzenia tego, bo był wygłodzony, zmachany, — rozkazał synowi, żeby usiadł na sofce i tak zaczął:

— Chciałem pogadać z tobą, Karolu, na seryo. bo interesa nasze koniecznie wymagają tego. — Jest już tak źle, że coraz ciężej idzie i jeżeli tak dalej pójdzie, to żydy wystawią Kalinówkę na licytacyę — a my pójdziemy chyba z torbami.

— No, a ta wieś matki nad Wisłą?

— To było tylko łudzenie się, że ją mieliśmy, bo tam było więcej długów, niż ona warta. To też żydzi zabrali ją jak swoją i jeszcze na Kalinówkę weszli ze swojemi pretensyami. — Siedzimy w długach po uszy, mój kochany, procenta zjadają dochody, — do tego jeszcze parę lat nie dopisały urodzaje i to nas zarżnęło do reszty. Ja pracuję, haruję jak mogę, ale to się na psa zdało. Matka i siostra twoja nie rachują się z wydatkami, robią długi, nie myśląc, skąd oddać. Winne już krawcom, szewcom, rzeźnikowi za mięso, kupcom za towary. Słowem, żyjemy kredytem, ale i to się w końcu urwie. Trzeba zawczasu zastanowić się, co wtedy będzie. — O mnie mniejsza; ja pójdę choćby za ekonoma, pracy się nie lękam. Matka twoja i siostra pójdą zapewne na rezydentki do bogatych krewnych, no, ale ty, co z tobą się stanie, gdy nie będę ci już mógł dalej dawać funduszów na utrzymanie? Czy zdałeś już egzamina?

— Jeszcze nie — rzekł syn, spuszczając oczy przed badawczym wzrokiem ojca, — ale to mniejsza, to się zrobi, — ale rygoroza nie dadzą mi jeszcze utrzymania. — Potrzebuję przynajmniej dwa, trzy lata pomocy.

— Której ci dać nie jestem w stanie. Mówię ci najszczerszą prawdę.

— A cóż ciotka? — Nie próbowałeś ojciec?

— Najrozmaitszemi sposobami próbowałem wyciągnąć co od niej i jej męża; ale oboje harpagony, słuchać nie chcą o żadnej zapomodze Jakże oni nam co dać mają, skoro sami sobie żałują. Powiadają mi, że żywią się kaszą i ziemniakami, choć siedzą na krociach. Na nich nic ma co liczyć. — Jedyna teraz nadzieja w tobie.

— We mnie? — spytał zdziwiony Karol.

— Tak, ty jeden możesz nas uratować od ruiny.

— A to jakim sposobem? — Wszak ojciec wiesz dobrze, że nie mam nic.

-- Teraz, ale mieć możesz wkrótce.

— A to jak?

— Żeniąc się — rozumie się z jaką bogatą dziedziczką.

— Tak? Więc i ojciec myślisz o spekulacyach małżeńskich? — spytał syn żartobliwie.

Stary Kaliński poczerwieniał jak burak; wstydził się przed synem za to, co powiedział i począł się tłómaczyć.

— No, mój kochany, co robić? Tonący brzytwy się chwyta.

— Nie bój się ojciec, tak źle jeszcze nie jest, żeby się aż uciekać do podobnych środków. — Moje ożenienie, to ostatnia stawka, do której się uciekniemy, jak już wszystkie inne zawiodą. Ja potrzebuję jeszcze użyć trochę kawalerskiej swobody, wyszumieć, zakosztować uciech życia nim kark mój wsadzę w małżeńską obróżę. — Mamy my przedtem inne środki ratunku.

— Jakie? może losy loteryjne twojej matki? Ma ich tego do licha tych papierzysków w torbie, przed każdem ciągnieniem męczy Pana Boga prośbami, żeby ją obdarzył wygraną; ale Pan Bóg jakoś głuchy na jej prośby, bo ani jeden los dotąd nie wyszedł.

— Mamy my inny los, pewniejszy, na który może paść wielka wyprana; ale o tem jeszcze mi mówić nie wolno.

— Domyślam się, pewnie matka z Irenką mają jakiego nowego konkurenta.

— Ja nic nie mówię.

— To także ich losy. które jakoś wyjść nie chcą. Ile to było takich nadziei. Każdy kawaler, który trochę dłużej porozmawiał z Irenką, czulej spojrzał na nią, już przez matkę uważany był za zdeklarowanego konkurenta. — Baby łudzą się, stawiają zamki na lodzie.

— Tym razem to już zdaje mi się nie złudzenie.

— Ha, daj Boże.

V.

Na wędce.

Po kilku dniach młody hrabia pojawił się znowu w Kalinówce. Nie przyjechał wprawdzie z oficyalną wizytą, jak to przepowiadał Karol, bo przybył konno; ale był w czarnym surducie i jasnym krawacie, co dowodziło, że się wybrał z intencyą złożenia wizyty. Irenie nawet wydawało się to w bardzo dobrym tonie, że hrabia tak umiał połączyć wymogi światowe z pewną nonszalancyą, jakby chciał tem niejako dać im poznać, że bytność jego tutaj nie ma charakteru oficyalnego, sztywnego, jeno poufny, serdeczny. Odpowiednio do tego nastroiły się ich rozmowy na ton swobodniejszy, przyjemniejszy. Hrabia był tu jak u siebie, jakby Bóg wie od jak dawna bywał tutaj, — tytuł kuzyna ułatwiał mu i tłomaczył to nagłe zbliżenie. Panie także były z nim, jak dawnym znajomym, a przytem w bardzo wesołem usposobieniu, do czego nie mało przyczyniła się nieobecność starego Kalińskiego, który w interesach sądowych wyjechał był rano do powiatu i wiedziano, że dopiero drugiego dnia powróci. — Nie było więc obawy, że kostiumem swoim i niepoczesną figurą skompromituje ich wobec gościa, co je tak krępowało i niepokoiło przy pierwszej wizycie.

To też używały tej swobody w całej pełni. — Szczególniej Irenka była taka wesoła, rozkoszna, tak trzepotała się po dziecinnemu, śmiała się dowcipkowała, że hrabia znalazł ją o kilka lat jeszcze młodszą, niż przy pierwszej wizycie i wyspowiadał się Karolowi z tego spostrzeżenia.

— Ależ ta twoja siostra — rzekł zachwycony, — to dziecko jeszcze, rozkoszne dziecko. — Cóż to za humorek złoty, jaka naiwność powabna.

Wesołe jej usposobienie tak oddziałało na niego, że i on także po dziecinnemu prawie bawił się z nią, biegając po ogrodzie, zrywając z nią kwiaty, huśtając ją na hamaku lub wożąc na łódce po stawie.

Matka dla przyzwoitości towarzyszyła im wszędzie, brat także zjawiał się od czasu do czasu, pogadał trochę, pośmiał się z nimi razem; ale i jego i matkę interesa gospodarskie odwoływały parę razy i Irena z hrabią zostawali przez jakiś czas sami. Otóż zdarzyło się wtedy, że Irena, upędzając się za szafirowo-szmaragdowemi ważkami, które na brzegu stawu unosiły się nad sitowiem. chcąc jednę z nich chwycić, pośliznęła się na wilgotnej trawie i byłaby wpadła do wody, gdyby hrabia nie był ją chwycił wpół i zatrzymał. Przestraszona uczepiła go się rękami za szyję tak, że twarze ich znalazły się tuż przy sobie. Hrabia, widząc ją tak blisko, czując jej gorący oddech na swojej twarzy, nie mógł zapanować nad sobą, przycisnął silniej do piersi jej wydatną kibić i pocałował.

Oburzona tą śmiałością wyrwała się gwałtownie z jego objęć i schroniwszy się za krzakiem ukryła zapłonioną twarz w obie dłonie, łkając spazmatycznie. Ten płacz rozbroił go i oprzytomnił; uczuł całą brutalność czynu, którego się dopuścił wobec skromnej panienki i zbliżył się do niej, aby ją przeprosić za to; gdy w tem nadeszła matka.

— A to co? — spytała, widząc, że córka płacze.

Hrabia był cały w ogniu, nie wiedział, co powiedzieć, jak wybrnąć z tego fatalnego położenia. Wybawiła go z tego Irena. odezwawszy się jakby zadąsana, skarżąc się przed matką

— Mamo kuzynek jest niegrzeczny. Dokucza mi i traktuje jak dziecko.

(C. d. n.)

Ubliżają zdrowemu sposobowi myślenia czytelników *Czasu* rozumowanie tegoż, że poddając ujemnej krytyce uchwały Koła, które na zewnątrz występuje solidarnie, tem samem występujemy przeciw jego lewicy, której jesteśmy „organem". Lepiej przeprowadzić dowodu wprost przeciwnej treści przez redukcyą tamtego *ad absurdum* nie możnaby. nawet przy najlepszych chęciach. Po prostu musielibyśmy sobie powiedzieć: wszystko, co Koło uchwali i zrobi, jest dla nas nienaruszalnym i nietykalnym dogmatem, bo lewica jego występuje na zewnątrz solidarnie z jego większością! Tymczasem dla nas, jak fakta świadczą, nawet postępowanie tej lewicy kołowej i sejmowej, nie jest dogmatem, jakkolwiek ze wszystkich stronnictw politycznych w kraju i parlamęncie jedynie na jej program i zasady polityczne godzić się nie możemy. Bardzo pojmujemy, że gdy *Czas* przyzwyczajony jest do innego stosunku względem swej kliki pseudo-konserwatywnych oligarchów, nie może on pojąć naszego, na poszanowaniu obopólnej niezależności zdania opartego stanowiska wobec stronnictwa lewicy demokratycznej. Ale to już nie myśmy temu winni....

W ogóle lepiej przysłuży się *Czas* swoim... protektorom, jeźli nie będzie zmuszał nas do odgrzebywania dawnych z nimi rachunków. Będzie to zarówno dla tego szacownego organu, jak dla jego zwolenników, „honorowo i zdrowo".

Z Rady państwa.

Po przyjęciu wniosku Russa w sprawie znanego rozporządzenia ministra Schoenborna, o czem na innem miejscu podajemy wiadomość, w dalszym ciągu rozprawy budżetowej załatwiła się Izba z etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przemawiali przeciw budżetowi: Kaftan, Formanek, Spincic, Plass i Kulp, za budżetem Potoczek, Kaiser, Ferjancic i Spaun. Rozprawiano wobec Izby prawie zupełnie pustej, głównie o drogach wodnych i lądowych.

Kaftan wskazał na przykład Niemcy, które z energią uzupełniają i rozszerzają sieć swoich dróg wodnych. Jeżeli do ukończenia budującego się obecnie w Niemczech kanału, łączącego Ren z Wezerą i Łabą, Wełtawa i Łaba w Czechach nie będą urządzone dla żeglugi, zaniedbanie to odbije się na czeskich kopalniach węgla. Rząd już z strategicznych względów powinien większą uwagę zwracać na budowę kanałów.

Potoczek omawiał potrzebę regulacyi rzek w Galicyi i uskarżał się, że na tem polu u nas bardzo niewiele się działa.

Galisyjski Wydział krajowy czyni, co może, w granicach skromnych funduszów krajowych. Mowca zwraca uwagę, że Wydział krajowy uzyskane z regulacyi rzek obszary pozostawia bezinteresownie nadgranicznym gminom, byłoby więc pożądanem, aby i państwo za przykładem tym poszło. *(Oklaski na prawicy).*

Furmanek domaga się regulacyi górnej Łaby.

Przedstawiciel rządu szef sekcyi Rotky zaznaczył, że zadaniem państwa jest przedewszystkiem regulacya tak zwanych dróg wodnych, podczas gdy do regulacyi innych wód obowiązane są kraje, którym rząd w każdym razie subwencyami przyjdzie w pomoc. Regulacye powinny być trwałe, na umiejętnych podstawach przeprowadzane. W tym celu założono w ministerstwie spraw wewnętrznych biuro hydrograficzne, które dobre odda usługi.

Inni posłowie podnosili rozliczne miejscowe potrzeby krajów w omawianej dziedzinie Ostatecznie przyjęto wszystkie w mowie będące tytuły budżetu wraz z dotyczącemi regulacyi rzek rezolucyami. Z kolei przystąpiła Izba do rozpraw nad rządowym projektem o obowiązku meldowania się pospolitaków.

Sprawozdawca Promber wskazując na liczne przez komisyę wojskową w projekcie rządowym poczynione zmiany w kierunku złagodzenia ciężarów ludności, zalecił przejście do rozprawy szczegółowej. W rozprawie ogólnej zapisali się do głosu pp.: Pacak, Kaiser, Schamanek, Vaszaty i Bianchini przeciw projektowi, za projektem zaś Popowski i Hompesz.

Pacak wnosi, aby przejść nad tym projektem rządowym do porządku dziennego. Gminy będą tem bardzo obciążone. Przewodnią zasadą rządu jest nie „wszystko dla ludu", ale „wszystko dla wojska". Gdy była mowa o zaprowadzeniu bezpośrednich wykazów w gminach wiejskich, zarzucono, że gminy miałyby zawiele roboty z utrzymywaniem wyborów wyborców. To jednak zdarzałoby się tylko co sześć lat. Teraz rząd bez skrupułu chce obarczać gminy obowiązkami wojskowego meldowania. Projekt ten narusza zresztą wolność przesiedlania się. Stronnictwo mowcy oświadcza się za odrzuceniem projektu. (*Huczne oklaski na ławach Młodoczechów*).

Popowski przyznaje, że ludność będzie tem obciążona, uzasadnia jednak potrzebę meldowania się pospolitaków tem, że w dzisiejszych czasach, gdy pierwsza bitwa nieraz o przebiegu całej wojny rozstrzyga niezbędnem jest możliwie najszybsze powołanie pospolitego ruszenia. Mowca przechodzi kolejno poszczególne ustępy projektu.

Kaiser oświadcza się przeciw projektowi, obawia się bowiem, że to tylko pierwszy krok na drodze wprowadzenia dalszych obciążeń ludności. W każdym zaś razie, zdaniem mowcy, pospolitacy za granicą przebywający, powinni mieć prawo meldowania się na piśmie.

Hompesz broni projektu, który jest niezbędnem uzupełnieniem dotychczasowej ustawy o pospolitem ruszeniu. Przy tej sposobności przypomina mowca rezolucyę, wzywającą rząd do zaopatrzenia wdów i sierót po pospolitakach.

Schamanek oświadcza się również za przejściem do porządku dziennego nad rządowym projektem.

Na tem przerwano obrady. Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się jutro w środę.

Uroczystość Kościuszkowska.

Namiestnik hr. K. Badeni zażegnał burzę, wznieconą przez komendę stacyjną w Rzeszowie, potępiając postępowanie tejże komendy. Mianowicie namiestnik wezwał reprezentantów Rady miejskiej z Rzeszowa do siebie. Z godną uznania gotowością — jak donosi *Gazeta Lw.* w ostatnim numerze — przybyli oni do Lwowa i przedstawili się natychmiast namiestnikowi który na podstawie informacyj, otrzymanych z komendy korpusu 10, oświadczył deputacyi, że jakkolwiek w zajściach tych i ludność cywilna dała się porwać do godnych ubolewania wybryków, to wszakże władza wojskowa w Rzeszowie przekroczyła swój zakres działania, a sposób, w jaki władza ta odnosiła się w swych pismach do magistratu w Rzeszowie, był niewłaściwy. W końcu oznajmił namiestnik deputacyi, iż ze strony komendy korpusu przedsięwzięto wszelkie środki, aby na przyszłość podobne przekroczenia zakresu działania władz i organów wojskowych nie mogły mieć miejsca. Komunikując deputacyi miejskiej powyższe oświadczenia, wyraził namiestnik życzenie, aby oświadczenia te przyjęte były jako stanowcze i zupełne załatwienie przykrej tej sprawy Z naciskiem zaznaczył przytem, iż zajście to nie powinno oddziałać i z pewnością nie oddziała na zamącenie wybornej harmonii, która tak w Rzeszowie, jak i kraju całym panowała zawsze dotychczas pomiędzy władzą wojskową a władzami cywilnemi i ludnością.

Lanckorona. Dnia 8 bm. odbył się w miasteczku naszem uroczysty obchód setnej rocznicy przysięgi Kościuszkowskiej. O godzinie 10 rano rozpoczęło się solenne nabożeństwo w obecności całej rady miejskiej i dzieci szkolnych, a kościół nasz cały szczelnie był wypełniony mieszczaństwem i okolicznym ludem tak, iż bardzo wiele osób z powodu braku miejsca na cmentarzu kościelnym pozostać musiało. Nabożeństwo celebrował miejscowy ks. Sebestyan Krzyściak, za którego inicyatywą uroczystość do skutku przyszła. Po nabożeństwie wstąpił na kazalnicę ks. Ignacy Cież i wziąwszy za motto cytat pisma świętego „Jam jest zmartwychwstanie i żywot" w podniosłej i dłuższej przemowie przedstawił obraz świetności Polski, przebiegł życie i czyny Kościuszki i zachęcał do miłości Ojczyzny, zaznaczając, iż sam Chrystus miłować Ojczyznę nakazał, płacząc nad Jerozolimą.

Po południu wyruszyła miejscowa straż pożarna ochotnicza ze sztandarem, poprzedzana muzyką grającą marsze narodowe, na ruiny zamku, za strażą postępowała dziatwa szkolna parami i tysięczny tłum publiczności.

Tutaj przemówił p. Maryan Horváth. W mowie swej porównał Polskę do gniazda orlego na wysokiej skale, w którem panował orzeł biały, tuląc pod skrzydłami pisklęta; działo się tam dobrze, póki pisklęta żyły zgodnie. Gdy jednak poczęły się waśnie, sępy zdobyły gniazdo, orła wyrzuciły, a pisklęta skazały na sługi swe. Spadł orzeł biały z wysokiej zepchnięty skały, jednak nie zginął, tylko osłabionym będąc, leczy się z ran i nabiera sił do lotu. Tem gniazdem orlem na wysokiej skale, to Polska u szczytu potęgi i sławy, tym orłem białym to niezawisłość polityczna.

Po pięknej, do głębi wzruszającej przemowie dzieci szkolne odśpiewały pieśń o Kościuszce, muzyka zagrała marsza Dąbrowskiego, a następnie E Fuchs ze Skawinek wypowiedział z siłą utwór Lenartowicza „Przysięga Kościuszki". Między uczestników rozdano broszury o Kościuszce, portrety i medale pamiątkowe.

Po godzinie 7 ruszył pochód z muzyką i strażą niosącą pochodnie przy oświetleniu ruin ogniem bengalskim do miasta.

Horodenka. Podniośle i uroczyście obchodziło miasto nasze w dniach 7 i 8 bm. wiekopomną rocznicę. Za staraniem komitetu, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich narodowości i wyznań, urządzono w sobotę wieczór korowód z pochodniami przez rzęsiście iluminowane i licznemi transparentami ozdobione ulice miasta. Wzruszającą była chwila, gdy korowód zatrzymał się przed szkołą rolniczą, gdzie staraniem dyrekcyi bardzo pięknie przystrojony biust Kościuszki i transparenta w oknach budynków zakładowych oświecono ogniami sztucznemi, a przy odgłosie muzyki i salw zabrzmiały szczere młode głosy wychowanków zakładu tonami drogiej nam serdecznej pieśni: „Boże, coś Polskę."

W niedzielę o godz. 7 rano muzyka przeciągając ulicami oznajmiła miastu święto narodowe. W kościele parafialnym łacińskim po nabożeństwie i pięknem kazaniu wmurowaną została tablica pamiątkowa i rozdano między lud i dziatwę szkolną książeczki, obrazki i medalioniki pamiątkowe. Tegoż dnia o godzinie 4 po południu odbyła się w sali teatralnej najgłówniejsza część uroczystości. Tu po krótkiem słowie wstępnem wygłoszono w podniosłych słowach odczyt, w którym prelegent dobitnie zaznaczył ludowy charakter działalności i idei Kościuszki, poczem nastąpiła deklamacya („Pogrzeb Kościuszki"), wygłoszona z głębokiem uczuciem i zapałem. Płynęły więc w serca zebranych przepiękne słowa Ujejskiego a oko łzą wzruszenia zwilżone dążyło w stronę, zielenią przybranego popiersia ukochanego Naczelnika narodu, ślubując podnieść jego sztandary i wiernie służyć jego idei. Na zakończenie dziewczątka w bieli i w strojach narodowych uwieńczyły biust bohatera z pod Racławic wspaniałym wawrzynowym wieńcem.

Wieczorem koncert muzyki połączony z tombolą zgromadził znów bardzo liczne towarzystwo.

Uroczystość zakończyła się 9 kwietnia mszą żałobną za spokój duszy Tadeusza Kościuszki i walczących z nim obrońców Ojczyzny. *H. W.*

Przegląd polityczny.

***Kraków,* 17 kwietnia.**

Od grona studentów uniwersytetu warszawskiego otrzymujemy następujące pismo:

W numerze z d. 4 kwietnia *Nowej Reformy* zamieszczona została korespondencya z Warszawy, która opierając się na niedokładnych wiadomościach o wypadkach uniwersyteckich, nadto — zachowanie nasze wobec władzy przedstawia w dwuznacznem świetle. Wobec tego, czujemy się w obowiązku wyjaśnić, co następuje:

1) Za wydalenie Silbersztajna nikt rektorowi nie dziękował i żadna nie udawała się do niego deputacya, celem „przeproszenia za zbyt wielką krewkość jednego ze studentów".

2) Rada uniwersytecka bynajmniej nie uchwalała „udzielenia surowej nagany wszystkim studentom", albowiem tejże nikt dotąd nie otrzymał.

3) Z powodu sprawy Silbersztajna dotychczas ani wydalonym, ani aresztowanym nie został żaden student, tembardziej „wielu".

Tak więc korespondencya powyższa w części dotyczącej nas — studentów warszawskich — przedstawia fakty niedokładnie, a pominięcie ich milczeniem mogłoby dać powód do niekorzystnych dla młodzieży warszawskiej sądów.

Studenci Uniwersytetu warszawskiego.

Sprawa oświadczenia, złożonego przez Wachnianina w Radzie państwa, zaczyna się powoli wyjaśniać i słuszność znajdzie się prawdopodobnie po stronie tych, którzy zaatakowali Wachnianina zarzutem, iż nie miał prawa dawać żadnych deklaracyj w imieniu klubu ruskiego. Zapytany o wyjaśnienie Romańczuk w liście do *Diła* nadesłanym oświadcza, że poseł Wachnianin nie miał realnej podstawy mówić w Izbie poselskiej o „sprawie narodowego porozumienia", ani „o dobrowolnem pojednaniu", ani o „koalicyi galicyjskiej". Wszelkie kroki wstępne, jakie Wachnianin, Barwiński i Sawczak poczynili we Lwowie w czasie sesyi sejmowej i po jej zamknięciu, porozumiewając się z Kołem sejmowem i z namiestnikiem, były — jak oświadcza Romańczuk — natury jedynie prywatnej i za takie je uznał klub posłów ruskich we Lwowie na posiedzeniu w dniach 14 i 15 lutego b. r.

„Nie takim więc sposobem — kończy *Diło* — dochodzi się do *modus vivendi* między dwiema narodowościami spór prowadzącemi dla obydwu narodowości pożądanego. a przez Rusinów zawsze szczerze pożądanego".

Młodzież zaś ruska we Lwowie posłała do klubu ruskiego w Wiedniu i do redakcyj dzienników oświadczenie, w którem powiada, że z „dotychczasowem postępowaniem p. Wachnianina w parlamencie zupełnie się nie solidaryzuje i słów jego, wygłoszonych w parlamencie, nie uważa za słowa reprezentanta narodu ruskiego".

Z Niemiec.

W parlamencie niemieckim dnia wczorajszego przyszło do długiej rozprawy nad dawno postawionym wnioskiem o zniesieniu ustawy przeciw Jezuitom. Ostatecznie oświadczyło się 168 głosów za zniesieniem tej ustawy, a za utrzymaniem 145. Skutkiem tego ustawa ta będzie usunięta, a Jezuitom dozwolony wstęp do Niemiec. Za wnioskiem głosowali w zwartych szeregach: stronnictwo środkowe, Koło polskie, socyalni demokraci, Alzatczycy, stronnictwo ludowe południowo-niemieckie (oprócz dwóch posłów), dalej członkowie związku chłopskiego i przeważna część stronnictwa wolnomyślnego ludowego. Przeciw wnioskowi: stronnictwo narodowo-liberalne, konserwatyści wraz z partyą cesarską, wolnomyślne zjednoczenie wraz z kilku ze stronnictwa ludowego. Dwaj antisemici wstrzymali się od głosowania.

Ustawa przeciw Jezuitom należała do rzędu tych ustaw wyjątkowych, któremi posługiwał się ks. Bismark w walce t. z. kulturnej przeciw katolicyzmowi tak samo, jak innemi również wyjątkowemi ustawami starał się stłumić ruch socyalno-demokratyczny i naród polski. Ustawa wyjątkowa przeciw socyalistom została już dawniej zniesiona. Teraz odrzucono ostatni z wielu dawniejszych środków wyjątkowych przeciw katolicyzmowi, — jednak wyjątkowe zarządzenia przeciw narodowi polskiemu pozostały w swej mocy i trudno przewidzieć, kiedy na nie przyjdzie kolej, bo one były uchwalone nie w parlamencie niemieckim, lecz w sejmie pruskim, a tu usposobienie i dążenie nie jest takiem, jakiem jest w parlamencie.

Komisya podatkowa parlamentu niemieckiego, wybrana do omówienia reformy takiej, któraby zapewniła skarbowi Rzeszy niezależność od datków matrykularnych, przystąpiła wczoraj do rozprawy nad wnioskiem o podatku od fabrykacyi tytoniu. Na początku tej rozprawy sekretarz stanu dla spraw skarbowych hr. Posadowski dał obraz finansów Rzeszy po ostatnich uchwałach parlamentu. Według jego obliczenia niedobór wynosi około 18 mil. marek. Nadto trzeba będzie zaspokoić kilka wydatków, których dłużej zwlekać nie można. Dlatego rząd Rzeszy nie może wyrzec się tego źródła dochodu z większego opodatkowania fabrykacyi tytoniu.

Wywiązała się dłuższa rozprawa, w której prawie wszyscy członkowie komisyi przemawiali, jedni za, inni przeciw wnioskowi rządowemu. W imieniu Koła polskiego oświadczył ks. Radziwiłł gotowość do głosowania za wnioskiem.

Na pokrycie wydatków Rzeszy pożyczka uchwalona w wysokości 160 mil. marek według *Nordd. Allg. Ztg.* będzie wkrótce rozpisana.

Z Paryża.

Minister skarbu Burdeau, który był niezdrów i znajdował się na urlopie w Arcachon, powrócił już do Paryża i objął swe czynności. W sobotę p. Burdeau wziął już udział w Radzie ministrów i zawiadomił swych kolegów, że preliminarz budżetu na rok 1895 jest już gotowy i we wtorek już ma być rozesłany deputowanym; tym sposobem deputowani będą mogli skorzystać z ostatniego tygodnia feryj na przejrzenie projektu budżetowego, a niebawem po feryach parlamentarnych można będzie zaraz w pierwszych dniach wybrać komisyę budżetową. W preliminarzu budżetowym po raz pierwszy figuruje pozycya w kwocie 1,500.000 franków, jako zapomoga państwa dla stowarzyszeń robotniczych, mianowicie do kasy wzajemnej pomocy robotników, która powstała z inicyatywy prywatnej. Kredyt na ten cel przeznaczony ma się z roku na rok powiększać, ale w mniejszym stopniu, niż w projekcie swoim proponował Constans.

Nie wiadomo jednakże, czy Izba będzie mogła załatwić budżet przed feryami letniemi; zresztą nie ma to wielkiego znaczenia, ponieważ z powodu wyboru nowego prezydenta po feryach letnich parlament zbierze się wcześniej niż zwykle, tak. iż będzie dosyć czasu na uchwalenie przyszłorocznego budżetu.

W najbliższym czasie Izba będzie musiała załatwić tylko preliminarz podatków bezpośrednich, które przed sesyą sierpniową muszą być załatwione i przekazane radom generalnym. Obrady nad tym przedmiotem zajmą jednakże dosyć czasu gdyż Burdeau proponuje znaczne zmiany w dotychczasowym systemie podatków bezpośrednich.

Z Włoch.

Sprawozdanie komisyi parlamentarnej piętnastu, wyznaczonej do zastanowienia się nad projektem rządowym reformy finansowej, zostało rozdane członkom Izby dopiero wczoraj. Sprawozdanie to nie jest zupełnem, bo nie zawiera żadnych uwag o ważnej części projektów rządowych, od noszącej się do spraw bankowych. Komisya odrzuca w swojem sprawozdaniu przeważną część projektów rządowych, z których przeprowadzenia możnaby spodziewać się 61½ mil. lirów dochodu Natomiast proponuje inne środki, a mianowicie nałożenie podatku w wysokości 20% od pensyj urzędników przy posuwaniu ich na wyższe posady, dalej zmniejszenie dodatku ze skarbu państwa do kasy pensyjnej urzędników, zaprowadzenie taksy wojskowej. Z tych i tym podobnych źródeł spodziewa się komisya uzyskać 77 mil. lirów, a ponieważ niedobór oblicza tylko na 98 mil., przeto brakłoby jeszcze 21, które zmniejszeniem wydatków na armię i marynarkę zamierza uzyskać.

Dziennik *Popolo Romano* potępia cały projekt komisyjny i twierdzi, że go przyjąć nie można głównie dlatego, że przez proponowane oszczędności w wydatkach na armię i marynarkę niweczy całą dotychczasową, drogo okupioną organizacyę wojenną, zwłaszcza że w przedłożonych obliczeniach bardzo się pomylił.

Riforma piętnuje reformę komisyi jako niedorzeczną i twierdzi, że rząd ma nietylko prawo, ale i obowiązek wytrwać przy swoich projektach i swojemi poglądami, obejmującemi sprawę powszechną narodową. odnieść zwycięstwo nad politycznemi intrygami ludzi ambitnych, którzy sprawy osobiste i względy partykularne swoich okręgów wyborczych jedynie mają na oku. Na wszelki wypadek rząd pozostanie na swojem stanowisku — tak zapewnia ten dziennik, — to znaczy, że gotów jest w razie potrzeby rozwiązać parlament i odwołać się do narodu.

Z Rosyi.

Według wiadomości dzienników zagranicznych w Rostowie nad Donem panuje wzburzenie pośród robotników. Około 1800 robotników z warsztatów kolei władikaukaskiej rozpoczęło strejk, ponieważ zarząd kolei nie uwzględnił ich żądań co do podwyższenia płacy i zmniejszenia kar pieniężnych. Ponieważ kraj kozaków dońskich znajduje się pod zarządem wojskowym, przeto sprawę tę zakomunikowano ministrowi wojny i ministrowi sprawiedliwości. Do rozruchów pomiędzy robotnikami jeszcze nie przyszło i dotychczas strejkujący robotnicy zachowują się spokojnie, ale postanowili wytrwać w bezrobociu, dopokąd żądania ich nie zostaną uwzględnione. W Charkowie i Kołomnie objawia się także ruch pomiędzy robotnikami, ale na mniejszą skalę

Kronika.

***Kraków,* 17 kwietnia.**

Kurtynę dla teatru krakowskiego pendzla Henryka Siemiradzkiego jutro w środę, podczas widowiska na rzecz funduszu emerytalnego artystów sceny krakowskiej, publiczność będzie mogła oglądać po raz pierwszy. Kurtyna wyjątkowo spuszczaną ma być po każdym akcie. Zanim podzielimy się z czytelnikami wrażeniem, jakie wywiera to ostatnie dzieło znakomitego artysty w oświetleniu elektrycznem widowni teatru, — dla informacyi widzów zamieszczamy objaśnienie treści kompozycyi, objaśnienie najlepsze, bo przez twórcę dzieła Henryka Siemiradzkiego nadesłane prezydentowi miasta p. Friedleinowi Zaznaczamy, iż alegoryczne figury i grupy obrazu domagały się swego objaśnienia, dotąd bowiem zarówno estetycy jak i publiczność, oglądająca kurtynę w reprodukcyach fotograficznych, błędnie pojmowała i tłómaczyła sobie kompozycyę. Objaśnienie jest następujące:

a) Grupa środkowa: Natchnienie kojarzy Piękno z Prawdą.

b) Grupa z lewej strony: Przed postacią Tragedyi roztacza się obraz niedoli i zbrodni. Widma i Furye, uosabiające Wyrzuty sumienia i Zemstę, ściągają Morderstwo i Występną miłość. Eros płacze nad urną z prochami drogiego serca. W głębi u stóp Sfinxa (Przeznaczenia) pierwiastki Dobrego i Złego walczą o panowanie nad światem.

c) Grupa na pierwszym planie: Komedya przygląda się z uśmiechem uciesznym figurkom, któremi potrąca przed nią Trefniś.

d) Grupa ze strony prawej: Psyche (dusza) uwalnia się z więzów zmysłowości, usiłując za Muzyką i Śpiewem wznieść się ku niebu. W głębi grono młodzieży otacza w tańcu posąg Terpsychory.

Podczas jutrzejszego widowiska specyalnie uproszone damy sprzedawać będą opis kurtyny, podany przez samego mistrza Siemiradzkiego, po cenie 20 centów za egzemplarz.

Stowarzyszenie artystów polskich. Statut powszechnego Stowarzyszenia polskich artystów w Krakowie został zatwierdzony przez c. k. namiestnictwo. W najbliższym czasie zwołanem będzie poufne zebranie inicyatorów, a następnie walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia, którzy w r. 1891 do niego w zasadzie przystąpili. Statut ten dozwala na zakładanie filij.

Akademia umiejętności w Krakowie odbędzie doroczne uroczyste zebranie dnia 5 maja b. r. z powodu święta, przypadającego w dniu 3 maja. Na zebraniu tem wykład wypowie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Ulanowski.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro w środę o godz. 6 wieczorem w sali Śniadeckich (*Collegium novum*) posiedzenie zwyczajne, na którem: 1) prof. dr. Cybulski okaże przyrząd własnego pomysłu; 2) prof. dr. Edward Korczyński przedstawi kilka rzadszych przypadków chorobowych; 3) dr. Ludomił Korczyński poda: Przyczynek do etyologii wad sercowych.

Na walnem zgromadzeniu członków Stowarzyszenia budowniczych w dniu 15 b. m. wybrani zostali na trzy lata: przewodniczącym Meus Rajmund, zastępcą przew. Stryjeński Tadeusz, członkami wydziału pp Biborski Aleksander, Górski Bronisław, Kowalski Aleksander, Kurkiewicz Leon, Luks Zygmunt, Pakies Józef, Miarczyński Ignacy, Meyer Jan. Zaremba Karol.

Uczta. Z powodu wystawienia na scenie krakowskiej komedyi „Urocze oczy" oraz 25-tej rocznicy działalności komedyopisarskiej Z. Sarneckiego, odbyła się wczoraj z inicyatywy „Związku literackiego" uczta na cześć jubilata. Przy wspólnym stole obok jubilata zajęli miejsca pp.: dr. Bełcikowski, Bałucki. Kotarbiński, prof. dr. Tretiak, prof. dr. Cybulski, dr. Zdziechowski, K. Bartoszewicz, Piotr Stachiewicz, artyści Trapszo i Śliwicki oraz liczne, bo około 50 osób wynoszące grono członków „Związku literackiego".

Pierwszy toast na cześć jubilata wzniósł prezes „Związku" p. Zdziechowski, podnosząc w pięknych słowach zalety komedyi „Urocze oczy" i łącząc je w obraz działalności literackiej Sarneckiego. W szeregu dalszych toastów przemawiali: dr. Bełcikowski, p. F. Koneczny, dr. Tretiak i Z. Sarnecki, a p. Kotarbiński urozmaicił pełną ciepła serdecznego pogawędkę wygłoszeniem dwóch prawdziwych pereł swego repertoaru deklamacyjnego: wiersza Asnyka „Przeminął czas" i „Grajka" Lenartowicza Zebranie, nacechowane serdecznością i swobodą, przeciągnęło się do godziny 12-tej poczem uczestnicy gremialnie odprowadzili jubilata do domu.

Wiadomości osobiste. Radca dworu Seferowicz. dyrektor poczt w Galicyi, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia.

Koncert primadonny opery nadwornej w Wiedniu, Loli Bethównej, odbędzie się w Krakowie w sali „Sokoła" w poniedziałek 23 b m. ze współudziałem prof. Fr. Bylickiego, oraz orkiestry 13 pułku pod kierunkiem p. Hocka. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego w Rynku.

Koncert. W piątek 20 b. m. w sali hotelu Saskiego odbędzie się koncert panny Maryi Uszyńskiej, pod artystycznym kierunkiem Władysława Żeleńskiego, dyrektora konserwatoryum, ze współudziałem pp. Zofii Gabryszewskiej, Maryi Paszkowskiej, artystki teatru krakowskiego, i pp. profesorów Singera i Stingla.

Festyn ogrodowy. Posiedzenie pełnego komitetu pań i panów odbędzie się jutro w środę o godz 5 w sali radnej magistratu, a nie dziś, jak to wczoraj błędnie było ogłoszonem.

Z teatru. Jutro w środę odbędzie się przedstawienie na dochód kasy emerytalnej artystów teatru krakowskiego; na przedstawieniu tem ukaże się po raz pierwszy nowa kurtyna Siemiradzkiego. Za kurtyną wykona chór męski Towarzystwa muzycznego kilka numerów śpiewu Artyści odegrają „Chwast" Blizińskiego.

† Henryk Pillati. Dawno przewidywany zgon niknącego od lat dziesięciu Henryka Pillatego, artysty malarza, nastąpił w sobotę dnia 14 bm w Warszawie. Wielkie zdolności tego dzielnego malarza scen potocznych, współczesnych i dziejowych, batalisty i wybornego rysownika koni, sprawiły, iż był jednym z koryfeuszów odradzającego się u nas malarstwa pomiędzy latami 1850 – 1870. Urodzony w Warszawie w r. 1832, młodo bardzo, bo w 15 roku życia, rozpoczął karyerę artystyczną od małych obrazków, w których Szwedzi z r. 1655 grali przeważną rolę; malowniczość strojów, rozmaitość życia bojowego i biwakowego dostarczała Pillatemu obszernego materyału do licznych obrazów. W Paryżu, w latach 1848, a następnie drugi raz w latach 1856—58 kształcąc się ostatecznie, doszedł do rozwoju rysowniczego W scenach najzwyczajniejszych z życia potocznego ludu starozakonnego, barwnością, harmonią i siłą kolorytu zachwycał oko patrzących. Ilustratorem też był nader zręcznym i przez wydawców poszukiwanym.

Zmarli. Ludwik Pfau, znakomity krytyk artystyczny niemiecki, autor kilku misternych tłómaczeń z francuskiego (Pieśni ludowe bretońskie, „Wuj Benjamin" Clauda Tikiera), zmarł w Stuttgardzie d. 13 bm., licząc lat 72. Znakomite są jego „*Freie Studien*". Pfau należał do bojowników wolności w r. 1848 i po upadku ruchu wolnościowego żył na wygnaniu w Szwajcaryi. Paryżu i Belgii do 1865 roku.

Marya z Żuławskich Russocka, właścicielka dóbr, zmarła w Krakowie w 62 roku życia.

Pogrzeb weterana. Pogrzeb Józefa Boreckiego, bojownika z r. 1831, odbył się w Stanisławowie 13 bm. Liczny orszak znajomych, przyjaciół i ludności stanisławowskiej, między którą wyróżniał się poważny zastęp młodzieży szkolnej, wyprzedzały: muzyka miejska, korpus strażacki i duchowieństwo łacińskie i ruskie. Na cmentarzu odegrała muzyka „Boże coś Polskę", a po przemówieniu jednego z duchownych odśpiewała młodzież hymny patryotyczne. Borecki był oficerem 4 pułku ułanów.

Dożywotnie wsparcie. Ks. marszałek Sanguszko, jako zastępca kuratora fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej, nadał opróżnione przez śmierć ś. p. Januszkiewicza wsparcie z tej fundacyi, o rocznych 300 złr., Stanisławowi Brzostowskiemu, podoficerowi wojsk polskich z r. 1831, zamieszkałemu w Nimes we Francyi.

Prezydyum wystawy krajowej lwowskiej było wczoraj na posłuchaniu u cesarza. Do deputacyi należeli: Adam ks. Sapieha, Stanisław hr. Badeni, August Gorayski i dr. Zdzisław Marchwicki. Cesarz przyjął deputacyę nadzwyczaj łaskawie i objawił najgorętsze zainteresowanie się wystawą Monarcha przyzwolił, aby wystawa była otwartą w dniu 31 maja w obecności jednego z arcyksiążąt. Cesarz przybędzie na wystawę z całą pewnością ku końcowi sierpnia. Monarcha rozmawiał ze wszystkimi członkami deputacyi, wypytując się ich o sprawy krajowe lub kwestye, pozostające w związku z wystawą.

Dyrekcya wystawy zawiadamia interesowanych, że z powodu zupełnego braku miejsca w stajniach, zgłoszenia w dziale bydła użytkowego i rozpłodowego nadal przyjmowane nie będą. Nie dotyczy to naturalnie okazów dawniej już tymczasowo zgłoszonych, jak również zgłoszeń w dziale owiec, nierogacizny, drobiu i królików, które nadal przyjmowane będą.

Znowu poddany austryacki skrzywdzony. W marcu br. słuchacz praw Władysław Wójcicki udając się do Rosyi na lekcyę do domu polskiego, wziął z sobą: „Prawo kanoniczne" dr. Rittnera do nauki. Za to uległ zwykłemu losowi i nietolerancyi rosyjskiej. Nie dość, że mu skonfiskowano książkę, ale nadto wysłany został pod eskortą do Kijowa i tam osadzony w więzieniu. Anglia, Francya, Ameryka natychmiast upomniałaby się o swego obywatela.

Zmiana własności. Kopalnie nafty w Wańkowie, w powiecie liskim, należące do p Józefa Wiktora i spółki, nabył p. Perkins za cenę 350 000 złr. go-

tówką, bez akcyi. Nowonabywca, który we wschodniej Galicyi posiada już przedsiębiorstwo naftowe jest zięciem niedawno zmarłego milionowego przemysłowca i członka parlamentu Eliotta. Kopalnia w Wańkowie, dzięki energii dotychczasowego właściciela, rozwinęła się bardzo pomyślnie, bo wydaje miesięcznie 3.000 cetnarów metr. nafty.

Wiec w sprawie święcenia niedzieli odbył się w niedzielę we Lwowie w przepełnionej publicznością sali ratuszowej. Obrady zagaił imieniem komitetu przygotowawczego prof. dr. Tadeusz Pilat, którego też na wniosek Wojciecha hr. Dzieduczyckiego wybrano przewodniczącym. Prof. Balasits po szerszem umotywowaniu przedłożył następujące rezolucye:

1) Ma być dokonana zmiana § 75 ustawy przemysłowej w tym kierunku: a) aby nie było wolno zatrudniać pomocników handlowych, tudzież otwierać sklepów i innych miejsc sprzedaży w niedziele i w główniejsze święta chrześcijańskie, które oznaczy polityczna władza krajowa. Wyjątkowo może być dla pewnych gałęzi handlu dozwolona praca i sprzedaż w owe dni na czas co najwyżej czterogodzinny; b) aby dla owego wyjątkowego zatrudnienia w niedziele i święta władza miejscowa oznaczyła godziny, w których nie odbywa się główne nabożeństwo przedpołudniowe

2) Zgromadzenie oświadcza się za ograniczeniem, jak najdalej idącem, pracy niedzielnej i świątecznej w urzędach i biurach

3) Pracodawcy i przełożeni powinni ułatwiać swoim podwładnym dopełnienie obowiązków religijnego słuchania mszy św.

4) Młodzież chrześcijańska, uczęszczająca do szkół niedzielnych, powinna być ze szkoły prowadzoną do kościoła na mszę św.

5) Społeczeństwo samo powinno dążyć do tego, aby święcenie niedziel i świąt chrześcijańskich było istotnem, co się w części przez to osiągnie, gdy ustaną zakupna w dni świąteczne.

6) Wzywa się prezydyum wiecu, aby poczyniło stosowne kroki w celu wykonania niniejszych uchwał.

Zastępca przewodniczącego p. Markiewicz popierał rezolucye i zaznaczył, iż społeczeństwo nasze, w którem bardzo znaczną większość stanowią katolicy, ma prawo domagać się wydania ustaw chrześcijańskich, któreby wzbraniały nieszanowania niedzieli. Prof dr Till domagał się, aby w ustawie o święceniu niedzieli wyraźnie był zastrzeżony także wypoczynek dla osób, pracujących umysłowo. Poparli je także pp. Żelaszkiewicz, Wojciech hr. Dzieduszycki, prof. Żuliński, Jaworski, Sembratowicz, Lisiewicz. Gubrynowicz i ks. Bobrowicz

Wojciech hr. Dzieduszycki w długiem przemówieniu, pełnem głębokich myśli, popierał sprawę święcenia niedzieli i podniósł, iż w pierwszej linii społeczeństwo powinno kupców i przemysłowców, nie chcących dziś święcić niedzieli, przymusić do tego, przez urządzenie ogólnej bastówki i nie kupowania żadnych rzeczy w niedzielę.

Na wniosek p. Balki zamknięto dyskusyę i przystąpiono do głosowania, w którem wszystkie powyższe wnioski przyjęto jednogłośnie bez zmiany.

Udział w wiecu wzięło także kilkudziesięciu chłopów z okolic Lwowa. Z wielkiem zajęciem śledzili oni tok obrad, a po ich zakończeniu wszyscy podpisali petycyę w sprawie święcenia niedzieli.

„Gwieździe“ w Przemyślu pod budowę własnego domu udzieliła gmina tamtejsza grunt 363 sążni na starem cmentarzysku

Zamordowanie kapłana. O sensacyjnem morderstwie, którego ofiarą padł ks. Ardan, podaje *Kuryer Lwowski* bliższe szczegóły: Aresztowany w ubiegłą środę syn cząstkowego właściciela Cykowa Hoszowski, młodzieniec 20 kilkoletni, który niedawno odbył służbę wojskową, a obecnie żył we wsi, prowadząc życie rozpustne i niemoralne, początkowo zapierał się zbrodni i wniósł rekurs przeciw wytoczeniu mu śledztwa. Gdy atoli Izba radna sądu uchwaliła mimo dość słabych poszlak zatrzymać go w areszcie, jawiła się do żandarmeryi dziewczyna, b. służąca ks. Ardana, uwiedziona przez Hoszowskiego i odprawiona ze służby, i zeznała co następuje (powtarzamy według jej własnego opowiadania): „Dopóki Hoszowski był na wolności, nie zeznawałam niczego ze strachu, obecnie jednak, gdy tenże jest uwięziony, sumienie nakazuje mi zeznać co wiem. W nocy po dokonanem morderstwie przyszedł do mnie młody Hoszowski i rzekł: „No, jużem księdza naprawił!“ Później opowiedział mi o szczegółach morderstwa, dodając, że dokonał tej zbrodni, przebrawszy się w suknie matki, które następnie pokrwawione spalił“. Poszukiwanie, zarządzone na miejscu, wykryło rzeczywiście resztki owych sukni. Nadto wykryto, że parę dni przed mordem Hoszowski zastrzelił czujnego psa ks. Ardana. Powodem tego morderstwa była zemsta za kilkakrotne strofowanie Hoszowskiego przez ks. A. z powodu jego niemoralnego i demoralizującego życia; doszło było do tego, że ks. Ardan na kazalnicy ostrzegał swoich parafian przed obcowaniem z tem zepsutem indywiduum, którego nazwiska zresztą nie wymienił.

Ujęcie zbrodniarzy. Donoszono dawniej o napadzie zbrodniczym na dom ks. Rokickiego, w osadzie Chmielów, pow. opatowskiego w Królestwie, gdzie złoczyńcy napadli, i spełniwszy zbrodnię zabójstwa, zabrali gotówkę, oraz listy zastawne, razem około 7 000 rubli. Obecnie wykryto opryszków w powiecie miechowskim, w osadzie Książ Wielki, i odebrano im listy zastawne, skradzione Rokickiemu. Nazwiska ich: Abba Wajntraub, właściciel folwarku i mieszczanin osady Książ Wielki oraz recydywista zbrodniarz, dwukrotnie karany w rotach aresztanckich, Chaim Cukker, mieszkaniec powiatu kieleckiego.

Wyrok w procesie bandytów, trapiących Królestwo Polskie pod wodzą osławionego Mielczarka, zapadł w Łodzi w niedzielę. Na sali przy odczytywaniu wyroku obecni byli gubernator piotrkowski i przedstawiciele wszystkich władz. Treść wyroku następująca: Mielczarek skazany na 20 lat ciężkich robót w Syberyi, z których ośm w oddziałach poprawczych i 80 chłost Pozbawieni wszystkich praw i skazani: Matuszewski, Lachowicz, Kaczmarkiewicz — na 12 lat ciężkich robót: Olszewski, Szkudlarek, Gąsiorowski na lat 10 ciężkich robót; Szlaski i Wastrach na lat ośm; Wandracz na lat 6, oraz wszyscy na osiedlenie w Syberyi na zawsze. Guterman i Matuszewska skazani na osiedlenie w oddalonych miejscowościach Syberyi: Zieliński i Bortkiewicz na osiedlenie w niej oddalonych miejscowościach Syberyi; Śmiechowski pozbawiony wszystkich praw i trzy i pół roku rot aresztanckich; Ostrowski i Papiernik na rok więzienia; Figaszewski na pół roku więzienia; Sztencel na 8 miesięcy więzienia; Podciechowski pozbawiony praw szczególnych i ośm miesięcy więzienia; Bronisława Zielińska na półtora miesiąca więzienia; Goldenrot na trzy tygodnie aresztu. Reszta obwinionych w liczbie szesnaście osób została uniewinnioną.

Pocieszające cyfry. Czytamy w *Geselligerze:* Jak wielkie postępy robi polskość w środkowych i zachodnich Niemczech, wynika z następującego doniesienia: W Berlinie i w okolicy Berlina zamieszkuje 50.000 Polaków, którzy mają 35 własnych Towarzystw, 2 pisma polskie i 2 szkoły prywatne. W okolicy Magdeburga, Halberstadtu, Eisleben, Mansfeldu, Hali, Bitterfeldu i Lipska żyje około 50.000 Polaków, znajdujących zatrudnienie w rolnictwie, około hodowli buraków, w kopalniach i zakładach przemysłowych. Polacy ci w licznych Towarzystwach pielęgnują mowę i obyczaje ojczyste, a w tamtejszych kościołach katolickich odbywają się w pewnych niedzielach kazania polskie dla nich. Kiedy Marcin Luter po raz pierwszy wystąpił z kazaniem w Lipsku, wyraził zdziwienie swoje, że na rynku lipskim słyszał tak wielu ludzi, mówiących językiem wendyjskim; gdyby teraz Luter przybył do swego rodzinnego miasta Eisleben, to słyszałby tam także stosunkowo wielu ludzi, mówiących po polsku i tak samo przekonałby się, że tam regularnie odbywają się polsko-katolickie nabożeństwa.“

Profesor Weinhold wydał dzieło pod tytułem *„Die Verbreitung und die Herkunft der Deutschen in Schlesien.“* Autor stara się w niem wykazać że żywioł polski na Śląsku cofa się powoli wobec parcia żywiołu niemieckiego mianowicie tam, gdzie ludność polska jest wyznania protestanckiego, przyznaje jednak, że na Górnym Śląsku żywioł polski od r. 1858 do 1890 z 612.849 podniósł się na 934 601. Nie świadczy to chyba o cofaniu się żywiołu polskiego na Śląsku i braku świadomości narodowej polskiej ludności górnośląskiej Ostatnie wybory w bytomskim i opolskim okręgu wyborczym świadczą najwymowniej o wzrastaniu poczucia narodowego ludności polskiej na Górnym Śląsku.

Mianowania. Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy rządowego, koncepistę kancelaryi gabinetowej. Jana Sawickiego, rzeczywistym radcą rządowym.

Odznaczenia. Cesarz nadał sekretarzowi kancelaryi gabinetowej radcy dworu, Wilhelmowi Smolan-Smoluchowskiemu, przy sposobności przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa

Cesarz Wilhelm podczas pobytu swojego w Wiedniu obdarzył wielu urzędników austryackich orderami Między innymi szef biura prezydyalnego generalnej dyrekcyi kolei państwowych, dr. Seweryn Kniaziołucki, otrzymał order korony III klasy.

Podziękowanie. Z odbytych dnia 12 marca w teatrze krakowskim żywych obrazów, na korzyść ubogich m. Krakowa wstydzących się żebrać, oraz rautu w foyer, i sprzedaży programów, po odtrąceniu wszystkich kosztów, zebrało się czystego dochodu 545 złr. Wszystkim więc tak biorącym udział w tychże obrazach jakoteż i Paniom, które łaskawie zajmowały się bufetami w foyer, sprzedażą programów, lub nadsyłaniem naddatków, serdeczne podziękowanie i Bóg zapłać. **Adam Krasiński.**

Kraków, 12 kwietnia 1894

Na rzecz krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej złożyli w czasie od 6 do 31 marca b. r. po 1 złr. pp.: Józefa Wnękowska, ks Jan Stojak, ks. Dawid Niemiec, ks Marcin Prugar, ks. Jan Adamowicz, ks. Józef Tymoczko, ks. Jan Szuber, ks. Wacław Mokrzycki. ks Antoni Hocheker, ks. Stankiewicz, ks Jan Grygiel, ks. W. Krupiński, ks. Fr. Matek. ks. Marceli Chmura; ks. Józef Lewicki 1 złr. 30 ct.: po 2 złr.: ks. Turkuł, ks. Stanisław Ziemba, ks. Andrzejowski, ks. Leonard Moczarowski, ks. Kiełbiński, ks Wojciech Harmata, ks Józef Pelc, ks. Stanisław Adamczyk, ks. W. Zakrzewski, ks Zemanek, 3 złr.: ks Stanisław Hanusik, 5 złr.: Józef Skibiński, 11 złr. 58 ct ze składek centowych po odczycie prof. Miklaszewskiego; Wydział Rady powiatowej w Biały subwencyę na rok 1894 w kwocie 25 złr i dochód z wieczorku urządzonego w Wadowicach staraniem młodzieży akademickiej ku uczczeniu pamięci Jul. Słowackiego, za pośrednictwem rejenta dra Tadeusza Starzewskiego 36 złr.

Składki. Władzio i Boguś W. z Trawnika w Bośnii dla biednego Stasia 1 złr., Staś L. 70 ct., Mania L. 20 ct., Jania L. 20 ct, Walcia L. 5 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 18 kwietnia: „Chwast“, komedya Blizińskiego.

We czwartek 19 kwietnia: „Ćwiartka papieru“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

W piątek 20 kwietnia: Widowisko popularne po cenach zniżonych.

W sobotę 21 kwietnia: „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya Al. hr. Fredry.

Głosy publiczne.

Myślenice, 16 kwietnia. Wczoraj pożegnano tu ck. inżyniera Eugeniusza Poraj Katerlego, który przeniesiony do Tarnowa, opuścił miasto nasze. Długi, bo przeszło 10-letni, pobyt tu zjednał mu w całym powiecie, a nawet w dalszej okolicy powszechny szacunek i sympatyę. Wiele pobudowanych gościńców i szkół uregulowanych potoków i podniesienie przemysłu naszego pozostanie nam pamiątką jego pobytu. *Zaklika.*

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. Wczoraj odbyło się w teatrze przedstawienie, złożone z wyjątków z oper. Śpiewali: panna Marya Arnoldi, sopranistka, p. Maurycy Bruszewski (tenor) i p. Stanisław Bogucki (barytonista). Na wstępie odśpiewał p. Bruszewski aryę Eleazara: „Rachelo, kiedy Pan“ (akt 4-ty) z Halevy'ego opery „Żydówka“. Arya przeszła bez wrażenia, gdyż słyszeliśmy nie tak dawno ten ustęp, odśpiewany przez wybitniejszą siłę. W prologu z „Fausta“ rozgrzał się artysta i śpiewał o wiele lepiej, a w następnych scenach miał nawet chwile bardzo szczęśliwe. P. Bruszewski, który był przez czas jakiś członkiem opery warszawskiej, a obecnie powraca z Włoch, posiada nie silny wprawdzie, lecz dobrze postawiony głos tenorowy, którego nie powinien forsować, gdyż przy atakowaniu silnem wysokiej nuty czuć lekkie drżenie głosu. Panna Arnoldi (Włoszka) posiada niewielki, lecz miły głos, śpiewa czysto — gra dobrze, lecz brak jej natomiast zupełnie temperamentu. Śpiew jej przeszedł bez wrażenia. Najsłabszym w tej trójce był p Bogucki, który śpiewał w operze Leoncavalla „Pajace“ w prologu partyę barytonową Tonia, a w „Fauście“ partyę basową Mefista. Tu chyba grzeczność dla kolegów była zanadto posuniętą a podobne ewolucye bywają niebezpieczne. P. B. może być użytecznym w operetce — w drobnych rolach w operach, lecz takich, jak wczorajsza partya w „Pajacach“ — śpiewać jeszcze nie powinien. Orkiestra pułku 13 grała, jak zwykle, dobrze. *M. S.*

— Historyi biblijnej dla rodzin chrześcijańskich przez ks. prob. J. Stagraczyńskiego, wydawanej nakładem Karola Miarki w Mikołowie na Górnym Śląsku, wyszedł z druku zeszyt III i IV. Zeszyt III zawiera: Ezaw i Jakób (z ryciną) Ucieczka Jakóba do Labana (z trzema rycinami). Powrót Jakóba i pojednanie się z Ezawem (z dwoma rycinami). Jakób i jego synowie Józef. Bracia sprzedają Józefa (z ryciną). Józef w domu Putyfara Józef w więzieniu. Wywyższenie Józefa (z dwoma rycinami). Bracia Józefa jadą do Egiptu. Druga podróż braci Józefa do Egiptu. Józef daje się poznać (z ryciną) Jakób udaje się do Egiptu. Śmierć Jakóba i Józefa (z ryciną). — Zeszyt IV zawiera: Job cierpliwy (z trzema rycinami). Czasy Mojżesza. Narodzenie Mojżesza (z ryciną). Ucieczka Mojżesza Powołanie Mojżesza (z ryciną) Plagi egipskie. Baranek wielkanocny (z ryciną). Przejście przez morze Czerwone (z ryciną)

Do każdego z rozdziałów dołączony jest wykład i nauka moralna, nadto do zeszytu piękny obrazek kolorowany. — Dzieło, przeznaczone dla szerokich warstw ludności katolickiej, zasługuje na polecenie. Druk czytelny i wyraźny na dobrym papierze. Cena zeszytu 30 ct.

— „Słowo Polskie“ w numerze 7 z 10 kwietnia zawiera treść następującą: Po uroczystościach, nap. K. Encyklika Leona XIII. Przegląd polityczny. Sprawy polskie: I Wiec ludowy w Krakowie. II. Z zaboru rosyjskiego. Sprawa ruska: III. Kompromis stronnictw ruskich. Parcelacya i kredyt hipoteczny dla mniejszych posiadłości w Galicyi. Powieść i poezya: I. Pamięci księdza M Hórnika, nap. M Parczewska. II. Nieobecni, opowiadanie T. T. Jeża. III. Ostatni dzień Arkony, dramat J. Nitowskiego Korespondencya: Moskalofilizm w Czechach, nap. Czech. Sztuka: Nasza muzyka. Echa polskie. Rozmaitości. Bibliografia. Grafologia.

— Czasopisma *Tygodnik illustrowany* i *Echo muzyczne i teatralne* zamieściły z okazyi obchodzonego w Krakowie dwudziestopięciolecia działalności komedyopisarskiej Z Sarneckiego portrety i sylwetki jubilata. W *Tygodniku* działalność autorską Sarneckiego scharakteryzował bardzo pochlebnie i sympatycznie Edward Lubowski, w *Echu* zaś wyczerpującą sylwetkę autora „Uroczych oczu“ podał p. Aleksander Rajchman

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 17 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
* Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743 0 mm	742 2 mm	740·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+9°4	+5°,4	+21°4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 2	SE 1	SSE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	61 %	82 %	24 %
Stan nieba (0 pog., 10 zup. pochm	0	3	5

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“).

Nowy Sącz, 17 kwietnia. **Miasto nasze od rana w płomieniach!** Spaliły się dotąd poczta, magistrat, gimnazyum, kościół i klasztór Jezuitów, szkoła i kościół ewangielicki. Pożar wszczął się w domu obok poczty.

Brak pomocy obok suchej burzy przyczynił się tu bardzo do rozszerzenia niszczącego żywiołu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego)

Wiedeń, 17 kwietnia. Według dzisiejszej *Wn. Ztg.* sędzia powiatowy Garwoliński w Brodach i Brożyński w Stryju otrzymali tytuł i charakter radców sądu krajowego.

Radcami sądu krajowego mianowani: sekretarz rady Kloss we Lwowie, sędzia powiatowy Harasymowicz z Mikołajowa również dla Lwowa; zastępca prokuratora Chyliński ze Lwowa dla Przemyśla.

Starszy nauczyciel Kowalski w Kobyłowłokach otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Wiedeń, 17 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej minister spraw wewnętrznych Bacquehem wskazał na oświadczenie, jakie co do reformy wyborczej złożył minister skarbu w ogólnej rozprawie budżetowej. Rząd pragnie reformę wyborczą przeprowadzić w porozumieniu ze sprzymierzonemi stronnictwami. Sprawa jest obecnie w stadyum przygotowawczem. Rząd myśli poważnie o reformie wyborczej ze znacznem uwzględnieniem klas dotąd wykluczonych od głosowania, szczególnie robotników przemysłowych, i ma nadzieję, że łącznie ze sprzymierzonemi stronnictwami doprowadzi ją do skutku.

Jędrzejowicz wnosi, aby odroczyć obrady nad poszczególnemi projektami reformy wyborczej.

Slavik domaga się prowadzenia obrad w dalszym ciągu, gdyż komisya dostała od Izby polecenie zbadania poszczególnych wniosków, do tejże reformy się odnoszących. Zakulisowe zajścia wcale komisyi nie obchodzą.

Brzorad popiera żądanie Slavika.

Fanderlik domaga się, aby wszystkie te wnioski przydzielić subkomitetowi.

Hohenwart oświadcza się przeciw obradowaniu nad specyalnemi wnioskami, a za odroczeniem. Podobne zdanie wypowiada Hallwich, zaznaczając potrzebę wiarogodnego statystycznego materyału. Tak samo oświadczył się Rutowski. (?)

Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że projekt poprzedniego rządu został prześcigniony przez deklaracyę programową rządu obecnego i tegoż zarysy reformy wyborczej stronnictwom podane do wiadomości. Projekt dzisiejszego rządu od poprzedniego znacznie różnić się będzie. Minister omawia sposoby nagromadzenia potrzebnych dat statystycznych.

Po uwadze Brzorada, że odroczenie jest nieparlamentarne i po odparciu tego zarzutu przez Widmanna wniosek o odroczenie obrad przyjęto głosami wszystkich, należących do skoalizowanych stronnictw. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 17 kwietnia. W komisyi przemysłowej zapowiedział dzisiaj minister handlu, że zamyśla zwołać komisyę na podstawie upoważnienia cesarskiego — po ukończeniu sesyi teraźniejszej, wręczył komisyi opinie rozmaitych korporacyj o zmianach projektowanej reformy ustawy przemysłowej, zapowiedział, że rząd zamierza cofnąć projekt do ustawy o porozumiewaniu się przedsiębiorców i robotników, skoro ankieta oświadczyła się przeciw drugiej części owego projektu.

Komisya postanowiła co tydzień odbywać po dwa posiedzenia wieczorne i przystąpić najpierw do projektu ustawy o t. zw. „wyprzedażach“, następnie do projektu o urzędach, mających zajmować się statystyką pracy, o którego przyspieszenie minister upraszał, — następnie zająć się referatem p. Silva-Tarouca o spoczynku niedzielnym.

Komisya budżetowa załatwiła dzisiaj kilka wniosków o uchwalenie rezolucyj.

Wiedeń, 17 kwietnia. Sprawozdanie banku austro-węgierskiego za tydzień ubiegły dnia 15 bm. Banknotów w obiegu było za 437,996.000 złr., (w porównaniu z tygodniem poprzedzającym więcej o 1,688.000 złr.); zapasu kruszcowego było za 280,467.000 (więcej o 141.000): w portfelu wekslowym było za 148,478.000 złr. (mniej o 1 448.000); w lombardzie było za 24,776.000 złr. (mniej o 1060 000); banknotów nieopodatkowanych było w rezerwie za 45 299.000 złr. (mniej o 745 000); not państwowych w obiegu było za 325 273.000 złr., (mniej o złr. 2 572.000.)

Wiedeń, 17 kwietnia. W ludowej hali ratusza odbyło się zgromadzenie 10.000 czeladników stolarskich, którzy uchwalili od dnia dzisiejszego rozpocząć strejk. Mówią, że czeladnicy stolarscy z okolic Wiednia przyłączą się także do zmowy.

Wiedeń, 17 kwietnia. Około 13.000 towarzyszy stolarskich, pomiędzy nimi 300 pracujących na przygotowującej się wystawie środków spożywczych dla ludu, w myśl wczoraj powziętej uchwały zawiesiło robotę. Zachowanie się ich dotąd spokojne. Dwunastu majstrów doniosło komitetowi strejkujących, że się na żądania ich zgadzają, poczem w tychże warstatach roboty podjęto na nowo.

Strejkujących stolarzy na wystawie zastąpiono cieślami.

Wiedeń, 17 kwietnia. Dzienniki wieczorne donoszą z Falkenau, że wczoraj przyłączyło się do strejkujących nowych tysiąc robotników, przez co liczba strejkujących doszła przeszło do 2000 Połowa robotników ze wszystkich szybów świątkuje.

Insbruk, 17 kwietnia. Królowa angielska pod nazwiskiem hrabiny Balmoral przybyła wczoraj o godzinie 10 wieczór do Ala, — w Insbruku stanęła około 5 zrana. Tu nie było żadnego urzędowego przyjęcia.

Budapeszt, 17 kwietnia. W rozprawie szczegółowej nad ustawą małżeńską doszła Izba wczoraj do paragrafu 143. Reszta paragrafów oraz cały jeden rozdział ustawy na razie odłożony na później są dzisiaj na porządku dziennym rozprawy.

Budapeszt, 17 kwietnia. W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad ustawą małżeńską ministra sprawiedliwości Szilagy'ego, który z powodu śmierci swego brata udał się do Koloszwaru, zastępuje sekretarz stanu Erdelyi.

Przedewszystkiem przystąpi Izba do rozprawy nad odłożonym wczoraj rozdziałem o powodach i warunkach rozwiązania małżeństwa.

Budapeszt, 17 kwietnia. Izba poselska przyjęła bez zmiany wczoraj na razie odłożony rozdział ustawy małżeńskiej, o rozwodach, jak nie mniej resztę paragrafów całej ustawy. Izba wznosiła entuzyastyczne okrzyki *Eljen!* Jutro trzecie i ostatnie czytanie ustawy.

Koburg, 17 kwietnia Carewicz Mikołaj i wielcy książęta Włodzimierz, Sergiusz i Paweł przybyli tu wczoraj. W mieście powiewają flagi rosyjskie, niemieckie i angielskie.

Rzym, 17 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Rossi i Cavalotti wystąpili z wnioskiem, ażeby Izba niezależnie od rozprawy budżetowej przystąpiła do obrad nad przedłożeniem o zaradczych środkach finansowych.

Crispi wystąpił przeciwko temu wnioskowi i oświadczył, że gdy Izba przy obradach nad budżetem wojskowym przyjmie oszczędności w kwocie 20 milionów, proponowane przez komisyę, złożoną z 15 członków, to rząd będzie już wiedział, co ma uczynić. Rząd na żaden sposób nie dopuści, ażeby przedłożenie, dotyczące środków finansowych, miało przyjść pod obrady jeszcze przed budżetem, i ma nadzieję, że Izba nie zechce zmusić rządu, ażeby miał się chwycić ostatecznych środków oporu. (Poruszenie w Izbie).

Minister Sonnino oświadczył ze swej strony, że poda się do dymisyi, jeżeli Izba przystąpi do obrad nad przedłożeniem finansowem niezależnie od budżetu.

Po tem oświadczeniu Rossi i Cavalotti cofnęli swój wniosek. (*Żywe poruszenie w Izbie*).

Florencya, 17 kwietnia. Królowa angielska Wiktorya z księciem Battenberskim i jego małżonką odjechała wczoraj w południe do Koburga na ślub księcia Koburskiego. Na pożegnanie przybyli: ks. Aosty, ks. Meklemburski, naczelnicy władz, arystokracya i mnóstwo dam. Ludność żegnała serdecznie królowę w drodze na dworzec kolejowy.

Paryż, 17 kwietnia. Preliminarz budżetu na rok 1895 wykazuje zwyżkę w kwocie pół miliona. Budżet wojska i marynarki wynosi 926 milionów.

Londyn, 17 kwietnia. Budżet przedłożony wczoraj w Izbie gmin oblicza wydatki na 95½ mil, a dochody na 91 mil funt szt.

Belgrad, 17 kwietnia. Wczoraj w pałacu królewskim dano uroczysty obiad na cześć nowego gabinetu. Na obiedzie byli także członkowie byłego ministerstwa Simic, Mijatovic i Neszic. Król Aleksander wzniósł toast na cześć członków nowego gabinetu, zapewniał ich o swem zupełnem zaufaniu i wyraził nadzieję, że będą z energią i wytrwale pełnili swe zadanie. Równocześnie dziękował król byłemu prezydentowi ministrów Simiczowi i jego kolegom za patryotyczną gotowość, z jaką w trudnej chwili poszli za jego wezwaniem.

Kairo, 17 kwietnia. Nowy gabinet już się ukonstytuował. Nubar objął prezydyum i ministerstwo spraw wewnętrznych: Boutros został ministrem spraw zagranicznych, a Mustapha Fehmy ministrem wojny.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 17 kwietnia 1894 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	98	45
Zjednoczony dług w srebrze	98	30
Austryacka renta złota	119	55
4% austryacka renta (marcowa)	97	85
4% węgierska renta złota	118	05
4% węgierska renta koron.	95	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	355	25
Londyn	124	85
Banknoty banku niemiec za 100 m.	61	10
20 marek	12	20
20-to frankówki za sztukę	9	92
Banknoty włoskie	43	85
Dukaty austryackie	5	88

Wiedeń 17 kwietnia. Ruble 134·25 Cena nafty 19 25 — 21·—. Spirytus 16·70 — Żyto 6 12 Pszenica 7·49. Owies 5 47.

Berlin, 17 kwietnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 213·60 mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 97·70 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 96·60 mrk. Węgierska renta koronowa 91·70 mrk. Austryackie banknoty 163 60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 134 70 mrk. Ruble 220 50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 64 70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.